



TRANSOCEANICZNA PODRÓŻ

Trzy wyspy. Każda inna, lecz wszystkie odegrały wielką rolę w życiu głównego bohatera, Atre. Atre pochodzi z wyspy o nazwie Woenesja, której mieszkańcy czczą morze, są mu bezgranicznie oddani. Do tego stopnia, że rytuał nakazuje, aby każdego drugiego syna wysłać w podróż na otwarte morze, z prowiantem wyłącznie na dziesięć dni, pozostawiając go bez nadziei na przeżycie. Atre miał jednak to szczęście w nieszczęściu, że jego łajba zatrzymała się na wyspie, która powstała całkiem niedawno. Utworzyły ją morskie wiry zbierające wszystkie śmieci wrzucone do wody w najodleglejszych zakątkach świata. Gdyby nie tsunami, dryfowałby na tej wyspie aż do śmierci. Katastrofa naturalna doprowadziła do zasypania plaż trzeciej wyspy obecnej w tym spektaklu – Tajwanu. I w ten sposób Atre znalazł się w kolejnym miejscu.

Wei-Yun Lin-Górecka zaprosiła widzów swojego performance'u w transoceaniczną podróż. Podróż nadzwyczajną. W jej trakcie poruszyła palące problemy, które są (nie) obecne w zachodniej kulturze. (Nie)obecne dlatego, że każdy z nas ma świadomość, że świat jest zarzucony odpadkami, jednocześnie nie przyjmując do wiadomości tego, że sam przyczynia się do narastającej góry śmieci zarówno na morzu, jak i na lądzie.

Moim pierwszym wrażeniem było... zdziwienie. I pewna dezorientacja. Wynikająca w znacznej mierze z różnicy kulturowej. Bo choć odgrywany w języku polskim, performance był w pełni osadzony w kulturze wschodniej, nie znanej mi bardzo dobrze. Dzięki kilku uwagom i krótkiemu wprowadzeniu w specyfikę dalekowschodnią, których udzieliła mi znajoma, zauważyłam wielki plan tego performance'u – używając form teatralnych inspirowanych kulturą wschodu, opowiada o problemie wytworzonym przez nadmierną konsumpcję, którą cechuje się obecna kultura zachodu.

Agnieszka Szypulska